



ILONA IŁOWIECKA-TAŃSKA
LIDERZY I DZIAŁACZE
O IDEI TRZECIEGO SEKTORA
W POLSCE

**LIDERZY I DZIAŁACZE
O IDEI TRZECIEGO SEKTORA
W POLSCE**

ILONA IŁOWIECKA-TAŃSKA

LIDERZY I DZIAŁACZE

O IDEI TRZECIEGO SEKTORA

W POLSCE



Recenzent

Małgorzata Szpakowska

Hanna Świda-Zięba

Projekt okładki i stron tytułowych

Elżbieta Chojna

Redaktor prowadzący

Katarzyna Sobolewska

Redaktor

Janusz Kędziorek

Indeks osób

Anna Karasek

Redakcja techniczna

Zofia Kosińska

Korekta

Monika Fedorucova

Skład i łamanie

LOGOSCRIP

Publikacja dofinansowana ze środków na badania własne Uniwersytetu Warszawskiego

© Copyright by Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego,
Warszawa 2011

ISBN 978-83-235-0773-4

ISBN 978-83-235-1102-1 PDF

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego

00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4

[http:// www.wuw.pl](http://www.wuw.pl); e-mail: wuw@uw.edu.pl

Dział Handlowy: tel. (0 48 22) 55-31-333; e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl

Księgarnia internetowa: <http://www.wuw.pl/ksiegarnia>

Spis treści

Podziękowania	7
R o z d z i a ł I: Wprowadzenie	9
Ramy czasowe	13
Etos społecznikowski i etos inteligencki	14
Ostoje inteligencji: organizacje społeczne	33
Materiał badawczy	34
R o z d z i a ł II: Myślenie o społeczeństwie: o koncepcji trzeciego sektora	38
Ciągłość i fragmentaryczność doświadczenia: rok 1989	50
Poczucie oczywistości zmiany	56
Antypolityczny plan zmiany społecznej	58
Przestrzeń działania: budowa zgody z państwem	64
Pozarządowe, czyli wolne	68
Interesy: zgoda na pluralizm	72
Społeczeństwo obywatelskie	77
Negatywne punkty odniesienia: wobec tradycji PRL-u	82
Inspiracja z zewnątrz: zachodnie programy pomocowe	85
Inspiracja z zewnątrz: idee	88
Pieniądze: pytania o tożsamość	92
1. Kwestia bezinteresowności	93
2. Kwestia skuteczności	95
3. Kwestia wolnego rynku	97
Relacje między organizacjami: pytania o wspólnotę	100
1. Karta zasad działania: rysowanie przestrzeni	101
2. Program „Asocjacji”	104
3. Ogólnopolskie Forum Inicjatyw Pozarządowych	109
Formacja nowych społeczników	110

R o z d z i a ł III: Myślenie o działaniu: program obywatelskiej reedukacji.	112
Program społecznej reedukacji	113
Nowe normy – dążenie do racjonalizacji i skuteczności	121
Wiara w możliwość kształtowania rzeczywistości – cele projektu	131
Instrumentalna wartość zaangażowania	135
Sukces – pochodna racjonalnego działania	137
Działalność profesjonalnych wychowawców – trenerzy formacji	140
Działalność modernizacyjna	147
Rozbudowa sfery publicznej	150
Rozbudowa norm społecznego współbycia	154
Organizowanie zaangażowania	156
Upowszechnianie wiedzy i informacji	157
Działalność międzynarodowa	159
Instruktaże relacji międzyludzkich	160
Program społecznej reedukacji – podsumowanie	161
R o z d z i a ł IV: Myślenie o sobie: perspektywa młodych działaczy	166
Młodzi liderzy	166
Przestrzeń działania – instytucje	171
Przeegrany – wygrany	175
Marketing a rywalizacja	178
Akceptacja zastanego ładu	180
Zadowolenie z siebie	184
Rodzina – element sukcesu	185
Konsumpcja – wzory mieszczańskie	187
Rozwój – rozbudowa potencjału osobistego	190
Marzenia – ład i bezpieczeństwo	191
Zaangażowanie społeczne – brak zaplecza światopoglądowego	192
Znaczenie osobistej satysfakcji	194
Społecznictwo – działanie zwykłych ludzi	196
Dystans wobec polityki	198
Polska – kategoria obca	202
Nowi liderzy – podsumowanie	203
R o z d z i a ł V: Zakończenie	205
Zakres tematyczny przeprowadzonych wywiadów	215
Bibliografia.	216
Indeks osób	220

Podziękowania

Wspaniałym doświadczeniem jest praca i myślenie w gronie osób, które inspirują i mobilizują do wysiłku. Dziękuję więc profesorowi Andrzejowi Mencwelowi za pierwsze, niezwykle proseminarium o twórczości Josepha Conrada i wszystkie następne, podczas których zobaczyłam, jakim darem i przygodą jest praca z Mistrzem. Profesor Małgorzacie Szpakowskiej dziękuję zwłaszcza za jedno, szczególnie ważne dla mnie spotkanie, które nadało strukturę i ład mojej pracy, a także pewien list, adresowany zresztą do kogo innego. Kolegom z seminarium doktorskiego prowadzonego w Instytucie Kultury Polskiej przez profesora Mencwela, zwłaszcza Małgorzacie Litwinowicz i Joannie Ziębie, dziękuję za to, że, poza celnymi pytaniami podczas dyskusji, dawali mi poczucie, że warto kontynuować pracę i wracać do seminaryjnej sali z moich najdalszych nawet podróży zawodowych. Nie byłabym świadoma związków liderów pozarządowych i działaczy solidarnościowego podziemia, gdyby nie rozmowy z Adamem Mielczarkiem, który dzielił się ze mną wynikami badań prowadzonych nad środowiskiem podziemnych wydawców jeszcze przed opublikowaniem swojej książki *Śpiący rycerze*. Jemu i Piotrowi Frączakowi, byłemu redaktorowi „Asocjacji”, zawdzięczam wiele z rozwiniętych w toku pracy wątków towarzyszących opisowi „dłuższego trwania” formacji. Dziękuję Stowarzyszeniu Szkoła Liderów za udostępnione ankiety. Przyjaciołom z Fundacji Partners Polska – za wsparcie i udostępniane materiały. Wszystkim uczestnikom wywiadów – za poświęcony czas. Mojej Teściowej, Irenie Tańskiej, dziękuję za pierwsze redakcje tekstu. Mojej Mamie – za wielką pomoc w organizowaniu życia codziennego na

ostatnim etapie pracy, a także jej wiarę w powodzenie przedsięwzięcia, która towarzyszyła mi od jego samego początku. I jeszcze jedno podziękowanie – szczególnie ważne. Prywatne seminaria z historii idei politycznych, które organizował dla mnie Maciek Tański, znaczyły więcej niż tylko uzupełnienie wiedzy o konieczne konteksty, w jakim musi poruszać się badacz etosu społecznikowskiego. Były też znakiem poparcia dla zadania, które utrudniało codzienne życie najbardziej nawet wyrozumiałego męża.

Wprowadzenie

Książka ta jest poświęcona zmianie idei pracy społecznikowskiej w Polsce, jaka dokonała się pod koniec XX wieku. Pokazuje, jaką drogę przeszli działacze fundacji i stowarzyszeń od początku idei trzeciego sektora do takiej jego postaci, jaką obserwujemy po dwudziestu latach, które mijają od czasu transformacji w postaci utrwalonej i przez to – pozornie oczywistej. Przedmiotem tej książki jest rekonstrukcja pewnej idei, a co się z tym wiąże w sposób konieczny – rekonstrukcja postaw ludzkich. Idee, jak pisał Florian Znaniecki, zawsze są przecież czyjeś. Pisząc tę książkę, badałam świadectwa samowiedzy społeczników – deklaracje, programy, wnioski o dotacje, artykuły w gazetach – stworzone przez działaczy, którzy w latach dziewięćdziesiątych XX wieku zaangażowali się w budowę tak zwanego sektora pozarządowego. Co kryło się za tą nazwą?

W latach dziewięćdziesiątych terminem tym zaczęto określać organizacje społeczne, podkreślając ich odrębność w stosunku do dwóch innych podmiotów sceny publicznej: administracji państwowej i przedsiębiorców. W istocie „trzeci sektor”, „organizacje pozarządowe” – czy, jak mówiono potocznie, używając skrótu od angielskiego „non-governmental organisations”, „NGO-sy” – oznaczały jednak wówczas szczególnego rodzaju działalność społecznikowską. Po czerwcu 1989 roku grupa mniej lub bardziej powiązanych ze sobą działaczy społecznych podjęła bowiem próbę stworzenia nowej formacji. Robiła to na gruncie ukształtowanym jeszcze w latach siedemdziesiątych i w odniesieniu do istniejących już tradycji obywatelskiej samoorganizacji, ale swoje zadania i sytuację definiowała jako całkowicie nowe.

Przez osoby ze środowiska formacja ta była wyraźnie wyodrębniana z ogółu stowarzyszeń, fundacji i innych form społecznej samoorganizacji. Trzeci sektor wyrażał oczekiwania czasu przemian: miał oznaczać działanie społeczne prowadzone wedle nowych wzorów i norm, a w rezultacie – budowę nowego typu relacji międzyludzkich. Formacja pozarządowa miała więc być tworem jakościowo nowym. Choć zasięg jej oddziaływania był początkowo węższy niż ogół aktywnych wówczas w Polsce społeczników, to właśnie jej program zadecydował ostatecznie o zmianie zastanego etosu społecznikowskiego i określił jego współczesny kształt. Formację pozarządową potraktowałam nie jako byt empiryczny, zawierający w sobie ochotnicze straże pożarne, koła gospodyń wiejskich, kluby turystyczne, przykładowe stowarzyszenia miłośników ziemi chełmskiej czy nawet stowarzyszenia branżowe i zawodowe, lecz wyodrębniony ruch, próbujący nadać całemu sektorowi społecznikowskiemu nową tożsamość, dopasowaną do własnych wyobrażeń.

Zarazem program, jaki budowali „nowi społecznicy”, był pomyślany jako wizja, która miałaby towarzyszyć ogółowi działaczy. Istotnym jej elementem było formułowanie celów w kategoriach projektu społecznego, w którym organizacje trzeciego sektora miałyby nie tylko służyć załatwianiu spraw, do których zostały bezpośrednio powołane (a zatem tradycyjnie: nakarmić, ubrać, nauczyć), lecz również być pewnym sposobem działania społeczeństwa obywatelskiego. Wartością miała być więc nie tylko treść działania, lecz przede wszystkim jego struktura: problemy byłyby rozwiązywane oddolnie, społecznie i w wyniku dobrowolnej aktywności zrzeszonych obywateli. Zasadniczym przesłaniem opisywanej grupy było dostrzeżenie konieczności wychowania ogółu społeczeństwa do formy funkcjonowania uznanej za dojrzałą, demokratyczną i wartościową. Ten aspekt wychowawczy pozwalał dostrzegać w nich kontynuatorów etosu inteligenckiego – kontynuatorów szczególnego rodzaju, o tożsamości budowanej wbrew zastanym wzorom, a zarazem silnie zakorzenionej w tradycji. Główną tezę przedstawianą w tej książce jest przekonanie, że ideolodzy trzeciego sektora zbudowali nową formację społeczną, której program zaważył na stylu i wartościach współczesnej działalności społecznikowskiej w Polsce.

Podjęte przeze mnie badania miały odpowiedzieć na trzy pytania. Po pierwsze, jaka wizja Polski i jej społeczeństwa towarzyszyła ludziom, którzy tworzyli program trzeciego sektora? Po drugie, jakie narzędzia

oddziaływania na społeczeństwo uznawano w ich środowisku za odpowiednie i jakie nadzieje wiązano z wprowadzanymi do działalności społecznej nowymi metodami pracy? Trzecie pytanie dotyczyło budowanego jednocześnie z programem ideowym wzoru osobowego działacza i towarzyszących mu deklaracji wartości. W społecznej wyobraźni był obecny pewien zbiór cech od dawna (przynajmniej od czasów „narodzin” bohaterów Żeromskiego) przypisywanych działaczom społecznym. Ciekawa byłam, które z nich zostały przejęte przez opisywanych „nowych społeczników”, a które zostały wyparte przez cechy nowe.

Praca miała więc na celu rekonstrukcję ładu, jaki budowaną ideologią i stylem pracy chcieli wprowadzić do życia społecznego działacze, którzy uznali transformację lat dziewięćdziesiątych XX wieku w Polsce za osobiste zadanie i zaangażowali się w stworzenie nowej formacji społecznikowskiej. Przyjęłam hipotezę, że powstający wówczas etos społecznikowski był próbą budowy programu ideowego w sytuacji powszechnie dostrzeganej zmiany kulturowej.

Małgorzata Szpakowska pisała o transformacji lat dziewięćdziesiątych, że „nowy ustrój zasadniczo przemieścił ludzkie ambicje i lęki, a znosząc ucisk polityczny, uwolnił nadzieje nie do spełnienia”¹. Bohaterowie książki, budowniczości formacji pozarządowej, za podstawowy kontekst swej działalności uznawali rok 1989 i czerwcowe wybory do Sejmu i Senatu, a więc początek polskich przemian. „Nowym społecznikiem”, jak nazwałam tę grupę, towarzyszyło przekonanie, że od tej daty rozpoznane dotąd wzory społecznego zaangażowania wymagają zasadniczej zmiany. Za niemożliwy do zastosowania uznano styl zaangażowania wyniesiony z działalności podziemnej, za anachroniczny – wzór pracy znany z aktywności organizacji masowych Polski Ludowej.

Ideologia społeczeństwa obywatelskiego działającego w formie oddolnych stowarzyszeń była już wcześniej wyraźnie obecna w myśleniu opozycji demokratycznej. Z jednej strony był to program Jacka Kuronia, zwerbalizowany w hasło: „nie palmy komitetów, lecz zakładajmy własne”, z drugiej – lansowana przez Stefana Bratkowskiego a współgrająca z myśleniem liberalnym, idea organizacji gospodarczych. Do tradycji tej

¹ Małgorzata Szpakowska, *Chcieć i mieć. Samowiedza obyczajowa w Polsce czasu przemian*, Warszawa 2003, s. 115.

należał także niewątpliwie ruch „Wolność i Pokój” – formuła jawnych i zorganizowanych inicjatyw nieposłuszeństwa obywatelskiego, wymyślona podczas stanu wojennego. „Nowi społecznicy” tradycję tę uznawali jednak za niewystarczającą i o potrzebie nowego programu mówili tak, jakby erozji uległy wszystkie znane dotąd wzory. Inne bowiem po 1989 roku wydało się działaczom samo społeczeństwo, które – po raz pierwszy od co najmniej czterdziestu kilku lat – stało wobec tak wyraźnych wyborów stylu życia, konsumpcji, udziału w polityce, postrzegania kariery zawodowej. Doświadczenie bezinteresownej i ideowej działalności podziemnej konfrontowano z możliwościami, jakie stworzył wolny rynek, i ogromną szansą awansu ekonomicznego inteligencji. Wprowadzonej wraz z regułami demokratycznymi wolności działania zaczęło towarzyszyć rozproszenie dotychczas zwartych środowisk ludzi zaangażowanych społecznie. W zbiorowej wyobraźni obecne było jeszcze wspomnienie masowego udziału w działalności społecznikowskiej okresu PRL-u, a jednocześnie już kwestionowano jej skuteczność i jakość. Uznawano, że w Polsce Ludowej, stanowiącej, jak pokazuję dalej, główny punkt odniesienia dla myślenia działaczy, „właściwie nie można było stworzyć organizacji”². Mówił w wywiadzie jeden z budowniczych formacji, Paweł Łukasiak: „Można było być częścią pewnego systemu i będąc częścią systemu, było się częścią instytucji. W związku z tym raczej nie promowało się własnej wizji świata, nie było tej autokreacji, tylko była jakaś transmisja pewnych idei z jednej instytucji do otoczenia. I nie było takiego utożsamiania się z ideą, jakie towarzyszy organizacjom współczesnym”. Liderzy organizacji pozarządowych czuli, że działają w zupełnie nowym świecie. Postrzegając transformację jako przełom, budowali tożsamość nowej formacji, która miała stanowić propozycję wychodzącą naprzeciw doświadczanemu kryzysowi.

Idea organizacji pozarządowych, wyodrębnianych z całości ruchu społecznikowskiego, była jedną z podejmowanych wówczas prób budowy nowoczesnej polskiej tożsamości. Działacz struktur pozarządowych miał realizować nieznany dotychczas w polskiej kulturze typ obywatelskiego zaangażowania, w którym wartością stawało się powodzenie osobiste, dążenie do celu, partnerstwo ze strukturami aparatu

² Wywiad przeprowadzony przez autorkę z Pawłem Łukasiakiem.

państwa, nowoczesność. Wolny rynek, polityczny pluralizm, dominujący w latach dziewięćdziesiątych postulat skuteczności ekonomicznej stawały się, być może wcale nie paradoksalnie, punktem wyjścia do reformy ukształtowanego jeszcze w wieku dziewiętnastym etosu społecznikowskiego. Doświadczany kryzys został uznany za możliwość i szansę. I właśnie ta perspektywa decydowała o kulturowym znaczeniu opisywanej formacji. Dla kształtu współczesnej kultury polskiej miała ona znaczenie równie istotne, jak powstający w tym samym czasie etos klasy średniej.

Ramy czasowe

Podczas seminariów doktorskich padało pytanie o zakres czasowy przedstawianych materiałów. Dlaczego lata 1989–2000, a nie na przykład 1989–2004, gdzie granice wyznaczałyby wydarzenia spektakularne: początek transformacji i wejście Polski do Unii Europejskiej? Zgadzano się, że właśnie w 1989 roku rozpoczął się okres poszukiwań ideowych, prowadzonych przecież nie tylko przez społeczników. I choć początków trzeciego sektora można byłoby szukać na przykład w ruchach kontrkulturowych lat osiemdziesiątych, a nawet siedemdziesiątych, nie budził wątpliwości fakt, że początki formacji należy wiązać z czerwcowymi wyborami. Dlaczego jednak rok 2000?

Kwestia drugiej z przyjętych granic wiązała się z wydarzeniami bardziej umownymi. Rzecz dotyczyła bowiem dość arbitralnego uznania, kiedy można było mówić o spełnieniu wprowadzanej zmiany, a zatem uznać proces budowania formacji pozarządowej za zakończony. W 2000 roku zakończyła się misja Amerykańskiej Agencji Rozwoju Międzynarodowego w Polsce (USAID). Zostaliśmy uznani za kraj, którego demokracja nie wymaga już wsparcia z zewnątrz. Zakończył się wówczas znaczący etap rozwoju organizacji pozarządowych. USAID, zarządzająca jednym z najbardziej znaczących programów pomocowych kierowanych do Polski, od początku transformacji wspierała merytorycznie i finansowo rozwój i działalność „NGO-sów”. Pod jej wpływem organizacje zostały uformowane w kształcie, który w swych zasadniczych strukturach nie uległ zmianie do dziś. Takie założenia, jak uznanie konieczności rejestracji grup o charakterze stowarzyszeniowym, wprowadzenie idei współpracy ze strukturami administracji lokalnej

(wówczas uważano, że ten pomysł jest raczej pozbawiony realnych możliwości wdrożenia), wykorzystanie w pracy wzorów działania projektowego i grantów, przyjęcie nowego języka (czyli żargonu trzeciego sektora) – że wymienię tylko najważniejsze – zostały ukształtowane właśnie w okresie obecności programu w Polsce.

Oczywiście, po roku 2000 także nastąpiły wydarzenia, które były dla formacji niezwykle istotne. Przede wszystkim, w 2003 roku weszła w życie ustawa o organizacjach pożytku publicznego i wolontariacie, regulująca kwestie prawne i podatkowe działalności organizacji. Choć jednak był to jeden z najważniejszych aktów prawnych dla fundacji i stowarzyszeń, z punktu widzenia samowiedzy budowniczych formacji jej wdrożenie nie zmieniało zasadniczo postaw społeczników. Byli oni mentalnie przygotowani na przyjęcie nowych form działania. Już w 1996 roku Jerzy Hausner, wówczas szef zespołu doradców w gabinecie wicepremiera i ministra finansów, podejmował pierwsze inicjatywy na rzecz stworzenia aktu prawnego regulującego stosunki między administracją publiczną a organizacjami pozarządowymi. Z punktu widzenia świadomości działaczy zmiana odbyła się jednak przed formalnym wprowadzeniem ustawy do porządku prawnego.

W latach następnych postawy z pewnością ulegały modyfikacjom lub zmianom. Nie zdołałam jednak wyodrębnić takich kategorii myślenia o działalności społecznikowskiej, które pojawiłyby się wyraźnie na przykład wraz z wejściem do Unii Europejskiej. Stąd cezurę roku 2000 uznałam za wystarczającą.

Etos społecznikowski i etos inteligencki

Poszukiwania ideowe społeczników zawarte w tak skonstruowanych ramach czasowych umieściłam w podwójnym kontekście. Z jednej strony było oczywiste, że – aby rozpatrywać próbę budowy nowego programu społecznego – należało przywołać zamierzenia podobne a już rozpoznane. Wypowiedzi współczesnych działaczy trzeciego sektora analizowałam więc, odwołując się do deklaracji programowych społeczników z lat pięćdziesiątych XX wieku i do opisów samowiedzy społecznej tamtego okresu. Sytuacja zmiany, przy wszystkich różnicach, stawiała bowiem ludzi wobec podobnego wyzwania: była nim konieczność odniesienia się do przełomu. Przełomu, zaznaczmy, o tyle uprawniającego do porównań, że hasła towarzyszące zmianom politycznym

początku okresu PRL-u pozornie odnosiły się do tych samych kategorii, co deklarowane przez innowatorów lat dziewięćdziesiątych. Wyliczmy najważniejsze z nich: modernizacja kraju, włączenie w procesy przemian wszystkich obywateli, unowocześnienie systemu edukacji.

Przywołania sprzed pół wieku prowadziły do poszukiwań jeszcze wcześniejszych, podjętych przez działaczy i myślicieli społecznych początku dwudziestego stulecia. Definicje lidera społecznego, postulaty pracy projektowej czy konstrukcje nowych wzorów osobowych, czytane bez wiedzy o myśleniu Heleny Radlińskiej, Marii Dąbrowskiej lub Stefana Żeromskiego, wydawały się przypadkowe, a ich uzasadnienia – urywane i fragmentaryczne. Tego chciałam uniknąć. Sądząc z tonu nadawanego przez samych ideologów formacji, a w konsekwencji i pozarządowe piśmiennictwo, w powstających masowo organizacjach chciano widzieć zjawisko zupełnie nowe. Na ideowe podstawy formacji pozarządowej składał się jednak dorobek kilku pokoleń postępowej inteligencji.

Jednym z pierwszych zadań tej książki było więc odejście od założenia owej deklarowanej „krótkiej historii” formacji pozarządowej, jaka pojawiała się także w poświęconych jej rozprawach naukowych. Przywołując tu Fernanda Braudela, można stwierdzić, że „nie ma nic ważniejszego w samym środku rzeczywistości społecznej niż to żywe, głębokie, w nieskończoność powtarzające się przeciwieństwo między chwilą a czasem płynącym powoli”³. Trwanie społeczne, jak pisał, ma tworzyć nie tylko substancję przeszłości, lecz także tkankę aktualnego życia społecznego. „Długie trwanie” działaczy to podziały ról w zbiorowościach o charakterze stowarzyszeniowym, sposoby nawiązywania relacji z innymi podmiotami działającymi w najbliższym otoczeniu, stosunek do fundatorów, obszary działania.

Samoorganizacja obywatelska w Polsce nie pojawiła się przecież, jak wiadomo, pod koniec XX wieku. W postaci, która mnie interesuje, a zatem wyodrębnionych struktur o charakterze stowarzyszeniowym, była obecna w życiu społecznym przynajmniej od dwóch stuleci. Ewa Leś widziała jej początek w epoce stanisławowskiej. Właśnie w XVIII wieku „organizacje i funkcje instytucji dobroczynnych w Polsce próbowano przekształcać w taki sposób, aby odpowiadały ówczesnemu zapotrze-

³ Fernand Braudel, *Historia i nauki społeczne: długie trwanie*, [w:] tenże, *Historia i trwanie*, tłum. Bronisław Geremek, Warszawa 1971, s. 48.

bowaniu na pracę i dyrektywom produktywizacji ludzi «luźnych» oraz socjalizacji siły roboczej” – zauważała badaczka. Przekształcone w domy poprawy dawne szpitale niejednokrotnie zastępowały w miastach „rynek pracy przemysłowej”⁴. Choć wsparciem najuboższych zajmowały się wówczas przede wszystkim organizacje filantropijne – wymieńmy tylko dla przykładu Towarzystwo Dobroczynności powstałe pod patronatem króla Stanisława Augusta, kobiecą Wielką Lożę Dobroczynności czy wolnomularski Instytut Ubogich – władze państwowe udzielały im w pewnych przypadkach poparcia. Podobieństwo sytuacji i motywacji wydaje się zaskakująco bliskie przedstawianym działaniom współczesnym.

Jeśli sięgnąć do doświadczeń historycznie najbliższych, widoczne staje się, że organizacje często powstawały na fundamencie rozmaitych prób działania w harcerstwie, kołach gospodyń wiejskich, towarzystwach krajoznawczych. „Pułapka polega na tym, że mamy bardzo krótką historię organizacji pozarządowych w Polsce – stwierdzał cytowany już Paweł Łukasiak. – Została ukształtowana na przełomie lat 80-ych i 90-ych. 97% organizacji ma tak krótki rodowód [...]”. Zadanie polegało więc na tym, aby wypowiedzi badanych społeczników traktować jako świadectwa pewnego typu świadomości – i jako takim ufać, nie ulegając pokusie uznawania przedstawianych w nich faktów za obiektywnie prawdziwe.

Florian Znaniecki stwierdzał, że „wypowiedzenia ludzkie” można traktować dwojako. Po pierwsze, jako wyraz obserwacji i uogólnień społecznych wypowiadającego. Po drugie – jako świadectwo jego dążeń i ocen. Wypowiedzi pierwszego typu aspirują do prawdziwości i mogą być pod tym względem oceniane. Te, które należą do typu drugiego, „nie mają charakteru prawd o faktach, lecz same są faktami społecznymi. Nie wyrażają one bowiem obserwacji, lecz aktywne, normatywne, regulatywne lub rozwojowe dążenia wypowiadającego: dążność do wykonania pewnego czynu, poczucie pewnego obowiązku, chęć narzucenia pewnej normy postępowania innym ludziom, pragnienie realizacji pewnego ideału grupowego”⁵.

⁴ Ewa Leś, *Od filantropii do pomocniczości. Studium porównawcze rozwoju i działalności organizacji społecznych*, Warszawa 2000, s. 74.

⁵ Florian Znaniecki, *Miasto w świadomości jego obywateli. Z badań Polskiego Instytutu Socjologicznego nad miastem Poznaniem*, Poznań 1931, s. 10–11.

Jeśli ktoś mówi – pisał dalej Znaniecki – że kupcy powinni być bardziej uprzejmi i nie sprzedawać niemieckich towarów, a dziennikarze żyć w większej zgodzie, wypowiedzenia tego rodzaju nie mają charakteru prawd o faktach, lecz są faktami społecznymi. Być może bowiem, stwierdzał Znaniecki, jest to nieprawda. Niewątpliwie jednak ktoś wyraża tym samym opinię, że w handlu ważna jest uprzejmość, a w dziennikarstwie – brak konfliktów. I właśnie fakt, że ktoś wyrażał taką opinię, nie ulega wątpliwości. Nie można powątpiewać o istnieniu dążeń, gdyż ich wyrażenie w słowach jest już faktem społecznym bez względu na to, czy fakt ten uznamy za ważny, czy też nie, z uwagi na związki z innymi faktami.

Gdy więc Paweł Łukasiak przekonywał, że źródłem problemów trzeciego sektora jest krótka historia organizacji pozarządowych, to, niezależnie od prawdziwości czy mylności prezentowanej przez niego diagnozy, opinia ta pokazuje, że eminentny działacz trzeciego sektora ma poczucie, że trzeci sektor jest nowym zjawiskiem i że istotnym czynnikiem jego rozwoju jest doświadczenie. Znaniecki pisał o tego rodzaju wypowiedzeniach, że „mogą być wykorzystywane dla celów naukowych bez potrzeby ani możliwości ich «sprawdzenia»”⁶. Takim wypowiedziom można przypisać znaczenie ponadjednostkowe.

Postawa ma pełnić funkcję pośredniczącą między tym, co społeczne, a tym, co jednostkowe. William Isaac Thomas i Florian Znaniecki definiowali ją jako „proces indywidualnej świadomości, która urabia rzeczywistość lub możliwą działalność jednostki w świecie społecznym” i uznaje za „indywidualny odpowiednik wartości społecznej”⁷. Postawy indywidualne odzwierciedlają zatem normy i ideały ogółu i w tym znaczeniu są zawsze także społeczne. Podążałam tym właśnie szlakiem. Analizując refleksje społeczników zawarte w wywiadach i ankietach oraz dyskusje i teksty o charakterze normatywnym opublikowane w społecznikowskich czasopismach i poradnikach, traktowałam ten materiał jako świadectwa samowiedzy. Widziałam w tych dokumentach przede wszystkim wypowiedzi o normatywnych i rozwojowych dążeniach działaczy. Ich konkretyzacją był budowany przez „nowych społeczników” ideał społecznego współlbycia.

⁶ Tamże.

⁷ Nota metodologiczna, [w:] William I. Thomas, Florian Znaniecki, *Chłop polski w Europie i Ameryce*, red. tłum. polskiego Stanisław Helsztyński, Warszawa 1976, t. 1, s. 54–55.

Chcę zatem przedstawić nie tyle obraz organizacji społecznych lat dziewięćdziesiątych, co towarzyszący ich budowie system ideologiczny. Zawarte w nim wartości i normy – odmienne od zastanych w uformowanym jeszcze w XIX wieku etosie społecznikowskim – zdecydowały o uznaniu przeze mnie działaczy organizacji pozarządowych za nową formację społeczną. Choć czasami zestawiałam w niektórych fragmentach książki wyrażane przez ideologów formacji opinie o trzecim sektorze z wynikami badań prowadzonych przez Stowarzyszenie Klon/Jawor i Instytut Spraw Publicznych, to moim głównym celem była rekonstrukcja społecznej świadomości, nie zaś jej weryfikacja jako konstatacji prawdy lub fałszu o życiu społecznym Polski lat dziewięćdziesiątych.

Poza klasycznymi rozprawami Floriana Znanieckiego szczególnie ważne były dla mnie prace trzech autorów: Andrzeja Mencwela, Małgorzaty Szpakowskiej i Hanny Świdy-Ziemby. Zaczniemy od pierwszego z wymienionych tu badaczy. *Etosowi lewicy* Andrzeja Mencwela⁸ zawdzięczam nie tylko fascynację studiami postaw ludzkich, ale i praktyczne, warsztatowe wskazówki dotyczące pracy nad programami ideowymi polskich społeczników. Z *Etosu* starałam się czerpać wiedzę o tym, jak można – analizując narzędzia pracy i styl działania – rekonstruować postawy i idee. Uczyłam się więc, jak odkrywać znaczenia ukryte w programach budowy czytelnicy, wydawania gazet, tworzenia towarzystw higienicznych i dobroczynnych. Nie mniej ważną pozycją była dla mnie książka *Przedwiośnie czy potop*⁹. Praca ta pomogła mi osadzić program tworzony przez „nowych społeczników” w szerszym kontekście prób budowania nowoczesnej polskiej tożsamości, podejmowanych w XX wieku.

Chcieć i mieć Małgorzaty Szpakowskiej¹⁰ oraz *Urwany lot* Hanny Świdy-Ziemby¹¹ traktowałam jako podręczniki pracy z dokumentami osobistymi. Były mi o tyle bliższe od prac Józefa Chałasińskiego, Jana

⁸ Andrzej Mencwel, *Etos lewicy. Esej o narodzinach kulturalizmu polskiego*, Warszawa 1990.

⁹ Tenże, *Przedwiośnie czy potop. Studium postaw polskich w XX wieku*, Warszawa 1997.

¹⁰ Małgorzata Szpakowska, *Chcieć i mieć...*

¹¹ Hanna Świda-Ziemba, *Urwany lot. Pokolenie inteligenckiej młodzieży powojennej w świetle listów i pamiętników z lat 1945–1948*, Kraków 2003.

Szczepańskiego i Witolda Kuli, że przedmiotem badania były postawy z okresu i środowisk, które stanowiły mój bezpośredni przedmiot zainteresowania. Obraz Polaków, jaki wyłaniał się z książki Małgorzaty Szpakowskiej, pozwalał dostrzec dylematy i wybory życiowe podejmowane przez działaczy formacji pozarządowej. Lepiej rozumiałam, mówiąc inaczej, w jakim świecie żyli bohaterowie mojej książki w latach siedemdziesiątych, osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Kwestie „dorabiania się”, kariery zawodowej, obraz rodziny i aspiracji życiowych badanych społeczników nabierały innych, głębszych znaczeń, zestawiane z wyłaniającym się z książki Szpakowskiej wizerunkiem Polaków.

Urwany lot Hanny Świdry-Ziemby uczył mnie, jak pisać o sytuacji przełomu. Rekonstruowane na podstawie listów i pamiętników postawy pokolenia inteligenckiej młodzieży powojennej z lat 1945–1948 i służące budowanemu opisowi kategorii stanowiły ważny instruktaż dla mojej własnej pracy. O tyle też pasjonujący, że nieuchronne paralele między końcem lat czterdziestych a początkiem dziewięćdziesiątych pozwalały dostrzec te podobieństwa, które umknęłyby zapewne mojej uwadze, zniesione przekonaniem zawartym w badanych dokumentach, że w Polsce po 1989 roku naprawdę wszystko zaczęło się od nowa.

Przedstawione przeze mnie inspiracje i wzory badań wskazują na zasadniczy wybór, jakiego dokonałam, przygotowując się do pisanie tej książki. Była to decyzja dotycząca przedmiotu badań. Sektor pozarządowy stanowił od lat dziewięćdziesiątych przedmiot zainteresowania socjologów i politologów i to przedstawiciele tych dyscyplin prowadzili badania nad kondycją i rolą organizacji pozarządowych. Prace Piotra Glińskiego, Jadwigi Koralewicz i Hanny Malewskiej-Peyre, Barbary Lewenstein, Ewy Leś, Andrzeja Sicińskiego – wymieniam najważniejszych badaczy – poznałam, przygotowując materiały do prowadzonych przeze mnie interpretacji. Szczególnie istotne były zbiory artykułów opracowane w książkach: *Samoorganizacja społeczeństwa polskiego: trzeci sektor i wspólnoty lokalne w jednoczącej się Europie*¹² i *Samoorganizacja społeczeństwa polskiego: trzeci sektor*¹³. Do wielu informacji dotarłam dzięki

¹² *Samoorganizacja społeczeństwa polskiego: trzeci sektor i wspólnoty lokalne w jednoczącej się Europie*, red. Piotr Gliński, Barbara Lewenstein, Andrzej Siciński, Warszawa 2004.

¹³ *Samoorganizacja społeczeństwa polskiego: trzeci sektor*, red. Piotr Gliński, Barbara Lewenstein, Andrzej Siciński, Warszawa 2002.

książce Piotra Glińskiego: *Style działań organizacji pozarządowych w Polsce. Grupy interesu czy pożytku publicznego?*¹⁴ oraz pracy Ewy Leś: *Od filantropii do pomocniczości. Studium porównawcze rozwoju i działalności organizacji społecznych*¹⁵.

Człowiek człowiekowi człowiekiem Jadwigi Koralewicz i Hanny Malewskiej-Peyre był dla mnie ważną pracą o motywacjach osobistych działaczy społecznych w Polsce lat dziewięćdziesiątych, podobnie jak późniejsza rozprawa Galii Chimiak *How individuals make solidarity work*¹⁶. Niemniej, mimo zainteresowania przedstawianym obrazem sektora pozarządowego i jego działaczy, zdawałam sobie sprawę z odmienności przedmiotu moich badań.

Podjęte przeze mnie badania dotyczyły postaw deklarowanych w momencie wprowadzania społecznej zmiany. W świadectwach fermentu ideologicznego, jaki istniał w latach dziewięćdziesiątych XX wieku, szukałam uzasadnień przeobrażeń zastanego etosu społecznikowskiego. Z wypowiedzi działaczy wyluskiwałam więc przede wszystkim elementy, które opisywały odmiennność doświadczanej teraźniejszości od zapamiętanej lub wyobrażonej przeszłości. Chciałam dowiedzieć się, czym różni się działanie społeczne w umownym „dziś” od tego, które uprawiano „wczoraj”. Jak pisałam na pierwszych stronach, program budowy trzeciego sektora miał charakter projektu ideologicznego. Był wizją przyszłości – „nowi społecznicy” chcieli zbudować nowe społeczeństwo. Drugim zadaniem, jakie sobie stawiałam, była więc rekonstrukcja treści owej, czasem werbalizowanej, ale częściej tylko przeczuwanej, idei.

Trzecią zajmującą mnie kwestią była metoda wprowadzania zmiany w życie. Program formacji pozarządowej miał być sposobem oddziaływania na rzeczywistość. Bezpośrednim obszarem działania „nowych społeczników” była praca nad kwestiami bardzo praktycznymi: bezrobociem, edukacją, kulturą. Interesowały mnie więc rozpoznania działaczy dotyczące samych zasad i metod pracy.

O ile więc dla polityków społecznych i politologów bezpośrednim przedmiotem zainteresowania były organizacje społeczne i trzeci sektor

¹⁴ Piotr Gliński, *Style działań organizacji pozarządowych w Polsce. Grupy interesu czy pożytku publicznego?*, Warszawa 2006.

¹⁵ Ewa Leś, *Od filantropii...*

¹⁶ Galia Chimiak, *How individuals make solidarity work*, Warszawa 2006.

jako element szeroko rozumianej struktury społecznej, a dla zajmujących się działaniem społecznym socjologów – ludzie tego sektora jako zbiorowość o pewnym charakterystycznym zbiorze wyznawanych wartości i motywacji, to dla mnie był nim przeobrażający się etos społecznikowski.

W tym znaczeniu praca ta uzupełnia programy realizowane przez wymienionych badaczy.

Wróćmy do wspomnianego przeze mnie na początku wątku „długiego”, czy może trafniej: „dłuższego”, trwania formacji pozarządowej. Osadzenie programu budowniczych trzeciego sektora w historii ruchu społecznikowskiego w Polsce oznaczało umieszczenie go w *continuum* takich poszukiwań form i strategii oddziaływania na jednostki, których wspólną cechą była wiara w siłę kulturotwórczej działalności wychowawczej uprawianej poza podstawowym systemem wychowania¹⁷, a więc poza głównym nurtem szkolnictwa i jego instytucji, poza formacyjnym wpływem rodziny i najbliższego otoczenia. Jednym słowem, poza procesem podstawowej socjalizacji. To zaś pozwalało wydobyć z programu formacji elementy, które łączyły poszukiwania „nowych społeczników” z wyzwaniem podejmowanymi przez pracowników i wolontariuszy formacji wcześniejszych: i tych z końca dziewiętnastego wieku, zaangażowanych w prace Wydziału Czytelní Bezpłatnych Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, i tych z Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego, i starszych o lat czterdzieści „ludzi Lasek”, i redaktorów wojennego pisma „Płomienie”, i nawet harcerzy zaangażowanych w dostosowanie ZHP do ideowych potrzeb Polski Ludowej.

Dopiero taka perspektywa oglądu pozwalała dostrzec to, co w programie organizacji pozarządowych rzeczywiście było wyjątkowe – nowatorską koncepcję udziału w sferze publicznej i relacji ze strukturami państwa, niezwykłą koncentrację na procedurach pracy, odejście od dziewiętnastowiecznego wzoru osobistego wyrzeczenia i ubóstwa działaczy – i oddzielić owe zjawiska od rozpoznai już poczynionych i uznanych. Wbrew bowiem przekazom zawartym w autoprezentacjach

¹⁷ Przez termin „wychowanie podstawowe” rozumiem całokształt celowej działalności instytucji wychowawczych, którego rezultatem jest powstanie podstawowego dla danej jednostki ideału etycznego lub intelektualnego, stanowiącego dla niej wewnętrzny punkt odniesienia wobec innych proponowanych modeli. Jego rezultatem jest więc pierwotna socjalizacja jednostki.

„nowych społeczników”, nie wszystkie elementy ich programu stanowiły *novum*. Wypowiedzi o wartości samoorganizacji społecznej, postulaty efektywności działania, rozważania o przywództwie społecznikowskim, wreszcie idea społecznej reedukacji, zestawiane z takimi rozprawami, jak *Rola wychowania w wytwarzaniu więzi szerszej* Heleny Radlińskiej czy *Finlandia, wzorowy kraj kooperacji* Marii Dąbrowskiej, zdawały się być ich niemal bezpośrednim rozszerzeniem i kontynuacją.

Część książki poświęcona tym kwestiom, przede wszystkim rozdział *Myślenie o działaniu*, stanowiły dla mnie największe wyzwanie warsztatowe. Wiedzę zbudowaną na podstawie analiz dokumentów o charakterze autobiograficznym – wywiadów i ankiet – zestawiałam ze świadectwami refleksji metodologicznej, poświęconej propagowanemu stylowi pracy i działania. Teksty o charakterze poradniczym lub instruktażowym o tym, jak skutecznie działać, czytałam poprzez świadectwa myślenia o sobie, społeczeństwie, współczesnej Polsce ich autorów, czyli samych działaczy społecznych. Badając opisy propagowanych form pracy, chciałam poznać odpowiedzi na co najmniej dwa pytania dotyczące formacji pozarządowej.

Pierwsze, zupełnie podstawowe, dotyczyło wprowadzanych schematów działania i towarzyszących im uzasadnień. Jakie widziano metody, jakie formy codziennej pracy? Jak je uzasadniano? W jaki sposób chciano budować suwerenność jednostek? Jakimi narzędziami tworzyć społeczne zaangażowanie?

Druga kwestia była pytaniem o spójność budowanego przez działaczy pozarządowych systemu ideologicznego. Postanowiłam potraktować ideologię trzeciego sektora jako nową formę realizacji etosu inteligentkiego, a za jej centralny problem uznałam kwestię wychowania. Dlatego też będę przyglądać się, ku czemu – zdaniem dzisiejszych działaczy – trzeci sektor powinien ludzi wychowywać. Działalność wychowawcza – posłużmy się definicją Znanieckiego – ma służyć nie tylko urzeczywistnieniu ideału etycznego lub intelektualnego, ale i „zmodyfikowaniu jakiegoś choćby najbardziej specjalnego kompleksu zjawisk, ze społecznego punktu widzenia związanych z osobowością jednostki”¹⁸.

Ów „kompleks zjawisk” w programie formacji dotyczył dwóch kwestii. Po pierwsze: struktury relacji między jednostkami tworzącymi

¹⁸ Florian Znaniecki, *Socjologia wychowania*, Warszawa 2001, s. 5.